Rok I. Lwów, wtorek 2. czerwca 1908. Nr. 52.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy . . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Był tej niedzieli u mnie pewien jegomość i nuże molestować, aby napisać coś w „Gońcu“ o potrzebie umundurowania magistrackich urzędników we Lwowie.

— Cóż panu na tem zależy? — pytam go trochę zdziwiony.

— Widzi pan, ja mam już obmyślany dla nich krój. mam źródło bardzo taniej materyi na te uniformy, i umiałbym w magistracie pochodzić za tem, aby mnie oddano te roboty.

— Chcesz pan zatem zostać takim król. stoł. dostawcą magistrackim. Ale co to „Gońca“ obchodzi?

— Panie redaktorze, dziś nic bez prasy. Chce się coś znaczniejszego zdziałać, to trzeba na to przedewszystkiem zapomocą prasy przygotować opinię publiczną. To jest grunt, to jest pierwsza zasada powodzenia. Tego już nauczyli się Rusini, a my jakoś niechcemy tego zrozumieć. Powiedz pan sam, czy w tej walce naszej przeciwko hajdamakom nie po naszej stronie jest słusznośc i prawda? A jednak opinia w Europie jest dla nas nieprzychylnie nastrojoną. A dlaczego? Bo my tak sobie bagatelizujemy, co o nas piszą, podczas gdy ukraińcy jak psy gonią po zagranicznych redakcyach, i przemycają tam korzystne dla siebie artykuły. Dopiero „Neue Freie Presse“ pisała o kwestyi ruskiej i uderzała na Bobrzyńskiego, że ten rządy swoje od „mordowania chłopów za parę ryb“ poczyna. Pomyśl pan tylko, co za łotrowska przewrotność, co za perfidya leży w takiem przedstawianiu rzeczy, i jakie to nieprzychylne dla nas wrażenie musi wywoływać u tych bezkrytycznych Niemców, którzy swoją „Pressę“ za wyrocznię uważają. Notatka taka jest z pewnością dziełem jakiegoś hajdamaki, a gdy ci potwarzami takie sukcesa przeciw nam osiągają, to jakżeż bardzo my moglibyśmy ich zgnębić w opinii Europy, mając słuszność za sobą. Ale my jesteśmy kontenci, gdy się „entre nous“ wygadamy, o resztę zaś niedbamy. Dobrze, że choć Biuro prasowe Rady Narodowej wydaje w Paryżu jakąś książkę o ukraińcach, która ludziom lepszej woli otworzy oczy na tych bandytów. Tak, widzi pan, ja wielką wagę przypisuję do prasy i bez niej nic niepoczynam.

— A czy pan sądzi, że takie umundurowanie urzędników autonomicznych jest sympatycznym pomysłem?

— No, jak im się da ładne mundury, z jakimiś patryotycznemi michałkami, to się to będzie podobać.

— A ja zaręczam panu, że to poroniony pomysł, którego „Goniec“ nigdy niepoprze. Wszelki przymus uniformowy jest czemś przeciwnem naturze ludzkiej. Ten urzednik autonomiczy niepowinien się niczem a niczem różnić od każdego innego obywatela. Jak pan mówisz, że on zyska przez to na powadze? Śmiej się pan z tego. Jak on sam sobie powagi nadać nie umie, to mu jej nienadadzą i dwa tuziny błyszczących guzików. Dziwię się, że taki mądry człowiek, jak pan, który tak trafnie ocenia wpływ i doniosłość prasy, stara się o zrealizowanie tak niefortunnego konceptu, jak te uniformy magistrackie.

U nas i na świecie.

Ilekroć coś się stanie ważnego w polityce, zawsze wściubia tam swój nos

socyalistyczna branża,

chcąc przez to zadokumentować swoje istnienie, w jakikolwiekbądź sposób. A że branża ta rekrutująca się z szumowin społecznych najgorszego gatunku, nie jest zdolna do żadnej pracy, jak tylko do wichrzenia, do siania nienawiści i fermentu rozkładczego, więc chwyta się **właśnie tych** niecnych środków. Szczególnie lubi ta banda opryszków rzucać się na naród polski, by w ten sposób zwrócić na siebie uwagę i zaprzątnąć sobą publiczną dyskusyę. Gdy np. Prusak wywłaszczał Polaków z ostatniej skiby ziemi, socyaliści stanęli po stronie Prusaków, gdy hajdamacy zamordowali namiestnika śp. Potockiego, socyaliści stanęli w obronie zbrodniarza, gdy skutkiem agitacyi ukraińskich opryszków polała się krew chłopska w Czernichowie, socyaliści wylewają czerwone łzy nad niedolą tych hajdamackich bandytów.

Krwawe zajścia w Czernichowie.



I przyznać trzeba, że gdyby nie to, społeczeństwo interesowałoby się tą czerwoną branżą o tyle, o ile obchodzą je sprawy kryminalne. Przyznać trzeba, że socyaliści mają rozum, że umieją wynajdywać drogi do sławy i popularności, ale drogi te mają tę zaletę, że nie daleko prowadzą i że u ich kresu czerni się sromotna przepaść.

My, zwalczając tego raka na organizmie naszego narodu, wcale się obecnem stanowiskiem tych przeciwników nie martwimy, przeciwnie jesteśmy zadowoleni z takiego obrotu rzeczy, bo nie ulega wątpliwości, że dzisiejsze drogi, któremi czerwone indywidua urządzają wyścigi o osobisty zysk, będą dla nich sromotną mogiłą, od której ludność będzie stronić, jak od cmentarzy cholerycznych.

Sprawa

dwuletniej służby wojskowej

zaczyna wkraczać na porządek obrad parlamentarnych. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi wojskowej wygłosili dwaj reprezentanci rządu, a to prezes ministrów baron Beck i minister obrony krajowej Georgi dwa ważne oświadczenia, z których wynika, że dwuletnia służba wojskowa w zasadzie jest możliwa, jeśli tylko parlament zgodzi się na podwyższenie kontyngentu rekruta o tyle, aby różnicę, spowodowaną zniżeniem lat służby z 3 na 2, wyrównać. Obecny kontyngent rekruta wynosi rocznie 103.100 ludzi. Ponieważ służba wojskowa trwa lat 3, „stan pokojowy“ armii austryackiej“ wynosi około 310.000 ludzi. Rząd i korona absolutnie niezgodzą się na zmniejszenie „stanu pokojowego“ choćby o jednego żołnierza. Owszem, wobec ustawicznego zbrojenia się Niemiec i Włoch, rząd domaga się od szeregu lat podwyższenia obecnego kontyngentu rekruta. Gdyby zaś zaprowadzono dwuletnią służbę wojskową bez równoczesnego podwyższenia kontyngentu rekruta, „stan pokojowy“ armii austryackiej spadłby o $^1/_3$, tj. wynosiłby tylko 206.200 ludzi. Wskutek tego rząd domaga się koniecznie podwyższenia rocznego kontyngentu rekruta przynajmniej o 51.000 ludzi rocznie, ponieważ w ten sposób „stan pokojowy“ armii pozostanie liczebnie równą dzisiejszemu.

Nowość ta wprowadzona będzie stopniowo, nie odrazu.

Drugą ważną rzeczą w dziedzinie militarnej ma być zniesienie losowania. Dotychczas dzieje się tak, że los rozstrzyga, kto z rekrutów ma służyć 3 lata, a kto tylko dwa miesiące w rezerwie zapasowej. Rzecz ta jest przeżyta i niesprawiedliwa i rząd zamierza ją w najbliższym czasie usunąć.

Jak wiadomo, w Petersburgu bawią trzej przedstawiciele Słowian z Austryi, celem przygotowania do

kongresu wszechsłowiańskiego.

Cała prasa rosyjska odnosi się do gości bardzo przychylnie, zarówno jak i publiczność petersburska, oraz Duma i sfery rządowe, a nawet sam car, który wymienionych Słowian austryackich przyjął na osobnej audyencyi.

Próby zbliżenia się do siebie wszystkich Słowian w Europie mocno zaniepokoiły niemieckich hakatystów. Cała prasa pruska, a w znacznej części i niemiecka w Austryi bardzo się gniewa o to, i wymyśla przy tej okazyi Polakom od zdrajców, zato, że sami gnębią ukraińców (?) a do Moskali się uśmiechają. Widać stąd, jak ogromnie zaniepokoili się hakatyści projektem związku Słowian w obronie własnej przed brutalnością krzyżacką. A nie mniej dobitnie wychodzi na jaw perfidya pism wiedeńskich, stojących na usługach Prus. Zdaje się, że ludy niesłowiańskie w Austryi wyciągną z tego konsekwencyę i zajmą odpowiednie stanowisko wobec płatnych przez Prusaków szpiegów we własnym domu.

Niepodobało się również tej jaszczurczej, niemiecko-pruskiej prasie

nawiązanie dobrych stosunków Francyi z Anglią.

Cesarz Wilhelm stara się wszelkiemi siłami, niepuścić króla Edwarda do Rosyi i wpłynąć na niego osobiście, aby z carem niezaczynał żadnych interesów, i żeby szeregom teutońskim w drogę niewłaził. Ale król angielski należy do ludzi bardzo przezornych i namówić się nieda. Szpiedzy pruscy osiągnęli w Rosyi znaczne rezultaty, bo zdołali już usposobić prasę rosyjską nieprzychylnie wobec projektowanego zjazdu cara z Edwardem. Prasa ta, podszczuta z Berlina, głosi, że Anglia jest największą nieprzyjaciółką Rosyi. A co dziwniejsza i Niemcy austryaccy, stoją na usługach wszechimperatora Wilhelma. Dowodem tego, choćby stanowisko, c. k. Biura korespondencyjnego, które skrzętnie notuje głosy prasy rosyjskiej, zjazdowi nieprzychylne.

Socyalna demokracya wobec ustaw antypolskich.

„Nasi“ galicyjscy socyaliści, stojący pod komendą Berlina via Wiedeń, przy lada sposobności z lubością powtarzają polskiemu robotnikowi legendę o nadzwyczajnie bohaterskich czynach niemieckich socyalistów, którzy z „miłości dla Polaków“ zaciekle walczyli z rządem pruskim przeciw ustawom antypolskim.

Bombastyczne te przechwałki bankrutującego u nas socyalizmu w ustach takich „Polaków“, jak Daszyński, Moraczewski, Hudec, Lieberman i Diamand, owych osławionych sprzymierzeńców ukraińskiej hajdamaczyzny — nabierają istotnie pozorów prawdy wobec faktu, że niemiecka socyalna-demokracya, znajdując się obecnie na stanowisku opozycyi w parlamencie, rzeczywiście głosowała przeciw antypolskim, wyjątkowym ustawom.

Atoli niemiecka S. D. z Beblem na czele, choć jest ideowo o całe niebo wyższą od galicyjskich pokurczów socyalistycznych, postąpiła tak wcale nie dla jakiegoś rzekomego sentymentu wobec prześladowanej Polski.

Politykę pruską potępić w tych obydwóch wypadkach kazały przedewszystkiem liberalne zasady niemieckiej S. D. — zasady, które mimo swych utopijnych dążności nie zdołały jeszcze nabrać wężowej giętkości galicyjskiego „pruso-ukraińskiego“, socyalizmu.

O g ó l n e w y w ł a s z c z e n i e wszelkiej własności prywatnej na rzecz kollektywizmu jest niewątpliwie zdeklarowanym ideałem niemieckiej S. D., ale nie w y j ą t k o w e w y w ł a s z c z e n i e pewnej części ludności dla nasycenia zemsty rządzącej koteryi, do tego wrogiej socyalistom!

Tak wygląda na zewnątrz idealizm i poczucie prawa niemieckiej S. D. w stosunku do ustawy wywłaszczającej. Za kulisami jednak zacierali niemieccy partyjni przewódcy ręce z radości w nadziei, że lud polski, który dotychczas był odpornym na agitacyę i mrzonki międzynarodowe, — teraz, pod wpływem rozgoryczenia i wskutek stopniowej pauperyzacyi przez wywłaszczenie — nareszcie da się powoli wciągnąć w sieć macherstwa socyalistycznego.

Niedaleka przyszłość już okaże, jak dalece złudną jest ta ukryta nadzieja niemieckich socyalistów. Jeżeli Wielkopolska, a od pewnego czasu i Górny Śląsk, nie przedstawiały dotychczas podatnego gruntu dla socyalnej demokracyi, jakto zresztą sama niemiecka prasa socyalistyczna dosadnie stwierdza, zowiąc polski odłam socyalistyczny „Das Schmerzenskind der Partei“, — to tylko dlatego, że polskie społeczeństwo dojrzało zupełnie w twardej szkole pruskiej. Międzynarodówka nie może zapuścić korzeni tam, gdzie ruch narodowy sprzągł wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego pod wpływem nieszczęść w jednolitą całość, walczącą rzeczywiście dla idei, a nie pod hasłem frazesów i demagogicznych mrzonek.

Więc socyalna demokracya w Niemczech daremnie ostrzy sobie zęby na łupy spodziewane, nadaremnie się łudzi, że bez trudu spadnie jej w objęcia gotowy owoc z drzewa hakatystycznej grabieży ziemi polskiej. P o l a k w n a j w i ę k s z e m n i e s z c z ę ś c i u n i g d y n i e z a p o m n i o s w y c h n a r o d o w y c h o b o w i ą z k a c h.

Nie pomogła S. demokracyi Róża Luksemburg i inne wielkości partyjne, niejednokrotnie mobilizowane na zawojowanie W. Ks. Poznańskiego, nie pomogły „w i e l k i e z j a z d y s o c y a l i s t y c z n e“ w Inowrocławiu, Gnieźnie i Bydgoszczy, n a k t ó r y c h b y ł o z a l e d w i e p o 22, 9 a n a w e t t y l k o 5 d e l e g a t ó w — więc nie pomoże także i wywłaszczenie.

Jeżeli jednak ustawa wywłaszczająca mogła w socyalnej demokracyi obudzić chwilowo apetyt i rachuby, oparte na pozorach prawdopodobieństwa, to ustawa językowa niesłychanie utrudniła socyalistom przystęp do duszy polskiego chłopa, rzemieślnika i robotnika, którym miłość ojczystego języka nigdy nie pozwoli brać udział w zgromadzeniach agitacyjnych, w znienawidzonym języku niemieckim prowadzonych.

Z uśmiechem satyra glosowała socyalna demokracya niemiecka przeciw antypolskiej ustawie wywłaszczającej — ale z pewnością ze zgrzytem wściekłości przyjęła uchwalenie zakazu językowego, zamykającego jej drogę do ludu polskiego mimo, że przeciw tej ustawie dla konsekwencyi głosować musiała.

Tę pod nieodpornym przymusem logiki prowadzoną politykę niemieckiej socyalnej demokracyi, gloryfikuje oczywiście „polska“, socyalistyczna prasa w Galicyi, jako obronę Polski przed hakatyzmem.

Zaprawdę, chroń nas Boże od takich przyjaciół! Z nieprzyjaciółmi sami damy sobie radę.

Prawdzic.

52

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

To mówiąc podał mu jakiś papier.

Treść jego była następująca:

„Do Roberta Blithedale.“

„Niniejszem daję panu pełnomocnictwo do zabrania z sobą mego pupila do Nowego Yorku. Z powodów wiadomych mnie i panu, nie życzę sobie, by przed wstąpieniem jego na okręt ktokolwiek z nim rozmawiał i w tym celu nadaję panu prawo w razie gdyby kto żądał przystępu do chłopca, stawić mu opór choćby przemocą...

(Podp.) Sir Tracy Harcourt.

Blady i śmiertelnie drżący na całem ciele, po przeczytaniu fatalnego dokumentu oddał go stary kuglarz właścicielowi.

— Ha... skoro nawet prawy opiekun dopomaga panu w występnej czynności, muszę ustąpić na razie... mimo to jednak nie przestanę działać i uczynię wszystko, co tylko w mej mocy.

Z temi słowy wyszedł z sali ścigany szyderczym śmiechem Roberta i bezzwłocznie udał się wraz z Nelly do pobliskiej kawiarni, gdzie napisał list do Dovego.

Okręt, na którym zamierzał odpłynąć Blithedale, miał ruszyć z portu w najbliższy czwartek. Listu zaś nie mógł Dove prędzej otrzymać, jak dopiero nazajutrz w południe, i w najlepszym razie mógł przybyć do Londynu aż późnym wieczorem.

Tej chwili wyczekiwał cierpliwie stary Davy, siedząc dzień cały przy oknie swego skromnego pokoju i usiłując pocieszyć i uspokoić stroskaną Nelly, choć słowa jego przykrą tworzyły sprzeczność ze znękanym i bolesnym wyrazem twarzy.

Ślimaczo i wśród strasznych katuszy minął ten dzień dla obojga. W końcu uderzyła dziesiąta w nocy i wnet usłyszano na schodach szybkie kroki.

Za chwilę wszedł do pokoju Laurence Dove, bardziej jeszcze pobladły i wzruszony jak stary kuglarz.

— Pan jesteś mr. Damer, czy tak? — zapytał z góry.

— Tak sir. A pan jesteś mr. Dove?

— Nie inaczej... chodź pan ze mną. Nie mamy chwili czasu do stracenia... Za dziesięć minut odchodzi pociąg do Liverpool... Dziewczynę zostaw pan tutaj pod opieką gospodyni... Chodź pan!

— Bądź zdrowa Nelly, jutro wrócę! — zawołał Davy zwracając się do siostrzenicy i ściskając ją serdecznie. Powiem gospodyni, by czuwała nad tobą. Bądź spokojna i dobrej myśli. Da Bóg, wrócimy z pomyślnymi rezultatami.

— Byle z Harrym, drogi wuju! — przerwało dziewczę, tuląc się do piersi poczciwego opiekuna.

W ćwierć godziny odszedł pociąg z dworca, unosząc z sobą adwokata i starego kuglarza, zaniepokojonych i ożywionych jedną myślą i jedną trwogą.

W końcu zdążono do Liverpool i Dove był już pewny zwycięstwa. Prosto z dworca pobiegł do komisarza policyi, wziął z sobą konstabla i przyszedł do portu właśnie w chwili, gdy połowa tarczy słonecznej wysunęła się z olbrzymiego zwierciadła morskiego.

— Który to okręt nazywa się „Obiecaną krainą“? — spytał skwapliwie dozorcy portu.

— Możesz go pan widzieć jeszcze, znikającego w oddali. Właśnie w nocy wypłynął z portu. Czy chciałeś pan odpłynąć na nim?

— Nie, nie! — zawołał Dove przerażony. — Ale mam rozkaz uwięzienia jednej osoby, która na tym okręcie się znajduje...

Dozorca roześmiał się wesoło.

— W takim razie ta osoba wymknęła się panu znakomicie. Dogonić jej niepodobna żadną miarą. Patrz pan, oto nikną na widnokręgu. Przepadło!

— O mój Boże! — zawołał rozpaczliwie stary kuglarz; — jakże powiem teraz Nelly, że Harry stracony dla nas na zawsze!

Teraz dopiero uczuł stary Davy jak głęboko tkwił obraz chłopca w jego sercu i rozpłakał się serdecznie, widząc go na zawsze dla siebie straconego.

Podobnie jak okręt znikał zwolna w mgle porannej, znikają nam z przed oczu na dłuższy przeciąg czasu osoby naszej opowieści.

Wrócimy do nich znowu, ale starszych o sześć lat życia doświadczenia.

(Koniec części pierwszej.)

CZĘŚĆ DRUGA.

I.

Spotkanie na śniegu.

Gospoda „pod złotą żabą“, złoconem godłem, mającem wyobrażać to wstrętne stworzenie spoczywające na gzymsie a wyglądające tak niedorzecznie i śmiesznie, jak oblicze Jerzego IV., gdy był pijany, stała na jednej z tych brudnych, kamienistych i nieznośną wonią trącących ulic, które w pobliżu Wappingu prowadzą do Tamizy.

Domek ten, jak się zdawało, budowany był pierwotnie wyłącznie dla karłów, i przybysz z nowoczesnej generacyi musiał dobrze pochylać się przy wejściu, poczem znalazł się wśród tłumu obdartych gości, pijanych bezustannie, kłócących się i potrącających wzajemnie z miejsca na miejsce.

Szynkownia ta należała do ostatniorzędnych knajp marynarskich. Szklanki, wyjąwszy kieliszków do wódki, były tu uważane za niepotrzebny zbytek. Powała izby, stół, okna, słowem całe otoczenie pokryte grubą warstwą brudu, a nadto przebywające wśród tego wszystkiego twarze, jakoteż prowadzone rozmowy, odstraszyłyby największego śmiałka nienależącego naturalnie do kategoryi biesiadników. Bitki często nawet krwawe były rzeczą powszednią i służyły za rodzaj rozrywki, połączonej z komocyą.

Mimo to jednak i mimo piwa i reszty najnędzniejszych pod słońcem napojów, ta knajpa „pod żabą“ malpowała uparcie urządzenie większych i porządniejszych restauracyi. — Znalazłeś w niej pokój gościnny, szynkownię i jadalnię, gdzie łyżki, noże i grabki przyczepione były za pomocą cienkich łańcuszków.

(C. d. n.).

Wybory na Zamarstynowie.

Jutro tj. we wtorek mają się odbyć wybory Rady gminnej w Zamarstynowie. Jeszcze czas, aby obywatele zamarstynowscy, mający prawo głosowania, baczną zwrócili uwagę, jak w tej ważnej chwili mają postąpić, aby nie kierowali się chwilowem uczuciem sympatyi czy niechęci do tego lub owego z kandydujących, by nie dali się brać na lep tanich a pustych frazesów i słówek, lecz, aby szli ławą, szeregiem, solidarni i zjednoczeni, tak jak im zdrowy, obywatelski rozkaże rozsądek, aby wybrali tę drogę i po niej szli, na której pracować można z pożytkiem dla dobra spraw gminnych i zamieszkujących gminę obywateli.

A już chyba w Zamarstynowie wiele jest do zrobienia. Dawna Rada gminna, oprócz kilku nic nieznaczących inwestycyj nic prawie nie zdziałała w szerszem dla dobra gminy zakresie. Oświetlenie, założenie Kasy oszczędności i pożyczek, utworzenie ochronki dla sierot i zaniedbanych dzieci, szpitalik, wystąpienie przeciwko szerzącym się tu corocznie chorobom zakaźnym, wybuchającym wskutek nieporządków i braku hygieny, to wszystko dzieła, czekające wprowadzenia w życie.

Dotychczas martwota zupełna panowała przed wyborami. Utarła się bowiem na Zamarstynowie zasada, że nie potrzeba żadnej agitacyi, wygłaszania mów, programowo-kandydackich, niepotrzeba zgromadzeń, bo przecież to najłatwiejszem, jeżeli się pozostawi tak jak było, tzn. jeżeli stara Rada przejdzie w komplecie przy jutrzejszych wyborach. — A więc znów ta rezygnacyjna, ospała, nic dobrego niewróżąca zasada: „naj bude jak buwało!“ Tak się nie godzi! Obywatele-wyborcy gminy Zamarstynowa powinni zważyć, że w tej gminie tyle jeszcze do zrobienia i to wielkich dzieł, że tu trzeba ludzi młodych, zapalnych, z ochotą rwących się do pracy. Mandat radziecki to nie synekura, to nie tytuł ani godność, lecz obowiązek spełnienia szeregu dzieł pożytecznych dla dobra gminy i obywateli. Całą agitacyę w tem dobrem jej znaczeniu, prowadzi w Zamarstynowie jeden człowiek pan Zarzycki, który sam zwołuje zgromadzenia, przedstawiając na nich Zamarstynowianom, jak mają postąpić. Człowiek to, któremu tylko dobro gminy na sercu, który przejrzał co jej potrzeba, i co dla niej uczynić należy, człowiek który chce pracować i jeszcze raz pracować!

Tymczasem „komitet obywatelski“ z niewiadomego powodu nie umieścił na liście wyborczej Zarzyckiego, tak jakby się obawiał gorączki jego roboczej, tego ognistego zapału i szerszych myśli, jakiemi się odznacza.

Jeszcze jednak czas i obywatele Zamarstynowa niech baczną zwrócą uwagę, na jakiej drodze lepsze można osiągnąć korzyści, że przedewszystkiem ich celem jest dobro gminy i dla niego raczej wszystko poświęcić, niż dać się prowadzić na wodzy pustych słów i tanich przyrzeczeń.

Tańcujące szyszki.

Rycina nasza przedstawia pewien gatunek australskich jaszczurek, które mają frapujące podobieństwo do szyszek sosnowych, i często za takie bywają uważane. Jaszczurki te należą do gatunku łuskowatych i dochodzą nawet do 40 cm. długości.



Gdy jaszczurka taka leży zwinięta, to jej niepodobna od szyszki odróżnić, tem bardziej, że jest również brunatnego koloru, a łuski jej niemają wilgotnego połysku, jak to jest u pokrewnych jej gadów. Drugą jej właściwością jest to, że ogon ma zupełnie tak samo uformowany, jak głowę, i dopiero wtedy można głowę od ogona odróżnić, gdy się ją na wznak przewróci.

Krajowcy nadali tym jaszczurkom nazwę tańcujących szyszek, jakkolwiek ruchy tych zwierząt są bardzo ociężałe i wcale do tańca niezbliżone. Pożywienie ich składa się z roślin i z owadów, a są te dziwne zwierzęta wcale nieszkodliwe.

Pani i sługa.

(Ankieta „Gońca“).

XI.

Szanowna Redakcyo!

Ten twardy orzech, czyli poruszona przez Was kwestya sług, dawno już zgryziony został zagranicą... Nie mówię tu o Anglii, gdzie społeczeństwo, kultura i warunki bytu tak bardzo odmienne są od naszych, ale weźmy pobliżki Wiedeń. Tam niema kwestyi sług w tem znaczeniu co u nas, i gdyby obowiązujące we Wiedniu normy chciano zachować i u nas, to „sługi“ niebyłyby ustawicznym przedmiotem rozmowy i narzekań naszych pań.

Podczas gdy w Wiedniu sługę trzymają tylko bardzo dobrze sytuowane rodziny, a mniej zamożne zadawalają się dochodzącą posługaczką, lub pani domu i córki same robią to, co do sługi należy, proszę popatrzeć tylko, kto u nas musi sługę trzymać. Lada urzędniczyna, który ma 50 guldenów płacy i siedzi w długach po uszy, woźny, którego przeznaczenie jest, aby sam zamiatał, w piecu palił i wodę nosił, a są i takie liczne wypadki, że dozorca domu trzyma sługę do zamiatania kamienicy, bo on sam wstydzi się tej roboty, a pachną mu tylko liczne szpery, które w pewnych kamienicach stanowią wcale pokaźny dochód.

Jak sługa u takich ludzi się kształci, jakie ma życie, ile lekceważenia lub nienawiści nabiera dla swych służbodawców, o tem możnaby dużo napisać. A ludzie tacy szukają zawsze sług niedoświadczonych, co tylko ze wsi do miasta przybyłych i po raz pierwszy obowiązku szukających — i sługa zaraz na początku swej karyery zostaje w najgorszy sposób zdemoralizowaną. Mój Boże, jak często wśród zimy lub chłodnej jesieni spotkać można „panienki“ idące do szkoły, a za niemi umorusana, bosa, zaświniona dziewczyna skacze po błocie lub śniegu i niesie parę książek lub zeszytów, bo „panienki“ są za wielkie damy (zwykle córki stróża lub tem podobnego społecznika) aby książki dźwigały, a przytem trzeba urządzać paradę przed koleżankami, bo takim suterenowym frajlinom zdaje się, że Bóg wie jak imponują ulicy i koleżankom swoją Marysią, podczas gdy one i ta ich służąca są tylko karykaturą, i to karykaturą więcej bolesną niż śmieszną.

W Wiedniu córki urzędników przyjmują obowiązki sług w obcych domach, u nas córka urzędnika wstydzi się własny dom oprzątnąć, i woli za marne 15 reńskich miesięcznie w jakiem prywatnem biurze od rana do nocy pracować, niż w domu u siebie, gotując i sprzątając, oszczędzić rodzicom 30 guldenów na utrzymanie sługi.

Kwestyę sług rozwiązałabym więc, stawiając za kardynalną zasadę: niech sługę ci tylko trzymają, którzy mogą, którym wydatek 30—40 reńskich miesięcznie (bo tyle kosztuje przyzwoite utrzymanie sługi) nie robi różnicy. Sługa w takich domach ma lepszy byt, chętniej pracuje i nieskarzy się na swój los. Bądźmy praktyczni, rozsądni i uczciwi, nieuważajmy sługi za wygodę tam, gdzie ona jest tylko kulą u nogi, a niebędziemy się skarżyć na brak dobrych sług we Lwowie.

Z wyrazami poważania

Irena Małecka.

XII.

Proszę Wielmożnych Panów, ja piszę też. Bo wszyscy mówią, że sługa ma dobrze, bo dostanie zjeść i wyspać się i zasługi na pierwszego, a państwo biedni, bo muszą się kłopotać o pieniądze. Ale to tak nie jest i jabym wolała być państwem niż sługą.

Bo proszę panów, moja pani ma pasyonat (pensyonat) i mieszka u niej ośmiu panów, a jak się który do niej godzi, to ona za posługę liczy mu osobno 3 guldeny miesięcznie, to ma 25 guldenów, a mnie daje tylko 10, choć ja sama wszystkich panów obsługuję, bo pani moja tylko chodzi do kościoła i pasyanse kartami kładzie, a ja muszę harować. Taka mi się krzywda dzieje co miesiąca. A pani, choć niby święta, to gniewa się, gdy którego z lokatorów zwymyślam zato, że mi spokoju niedaje, i mówi nieraz, lepiej ci z takim niż z jakim żołnierzem, po którym pójdziesz ino do szpitala. Tak mi pani domawia, bo chodzi jej o to, aby panowie u niej siedzieli.

Trafi się i tak, gdy przyjdzie lato, że pani niema panów na stancyi i wtedy bez trzy miesiące zasług mi niepłaci a jeszcze pożycza odemnie, bo ja mam trochę uszparowanych pieniędzy, co nawet żałuję, żem się przyznała, bo jak pani umrze, to kto mi odda. I muszę wtedy borgować po sklepikach, i cyganić, że pani niema drobnych albo że kluczyk od biurka zgubiła, a jak się kto przyjdzie upomnieć o swoje, to muszę znów kłamać, że pani wyjechała, albo że jest bardzo chora i lekarz niepozwolił jej z nikim gadać. Ale jużbym zniesła to wszystko, ino niech mi pani da tyle zasług, co od swoich lokatorów na mnie weźmie, a niech mi krzywdy nie robi.

Anna Kaliniak.

Dzicz niemiecka hula!...

Karlowe Wary, w maju br.

Dnia 24-go b. r. przyszło w Karlowych Warach (Karlsbadzie) nietylko do ekscesów lecz nawet do przelewu krwi, bo niemieccy fanatycy, formalny atak przypuszczając, chcieli przemocą wedrzeć się do Narodnego Domu czeskiego. Między wielu lżej lub ciężej rannymi jest również poraniony ciężko redaktor Szpatny z Pragi.

Partya czesko-narodowo-socyalna zwołała na dzień 24-go b. m. wiec do Ceskej Besedy. Związek Szenererowców i niemieckich liberałów dowiedziawszy się o wiecu, również zwołał natychmiast wiec niemiecki demonstracyjny

W czerwcowy dzień.

Wrócił do swego pokoju na czwartak i wyczerpany rzucił się na łóżko.

— Był rozdrażniony, jak nigdy — było mu tak źle — jak gorzej nie bywa...

A przecież nie stało się nic...

Jak wczoraj... jak rok temu, tak i dziś pracował trzy godziny w redakcyi „Zorzy“. Pracował za siebie, no... i za Denhoffa...

Była to zwykła rzecz...

— — — — — — — — —

Ładny, uperfumowany Tadzik Denhoff wchodzi zazwyczaj do redakcyi, pogwizda, pogwarzy, wypali kilka papierosów — błyśnie uherbowaną papierośnicą i rzuciwszy kilka efektownych frazesów, zakręca się na pięcie i wychodzi z redakcyi.

A... prawda!... wraca się odedrzwi i klapnąwszy w pochylone plecy swego kolegę, mówi mu ugrzecznionym głosem:

— Mój Morysiu, zrób tam za mnie tę korektę, co wiesz... fejleton niedzielny... ja muszę iść, bo mam pilny interes.

— Dobrze, dobrze — odpowiada gorliwy zawsze Maurycy — jeśli zdążę, to zrobię.

No — i zawsze zdąży... i zawsze zrobi... choć w duszy klnie Denhoffa, i za każdym razem odgraża się w myśli, że to raz ostatni.

Dziś fejleton zajął mu więcej czasu, trzeba było w ostatniej chwili z niezależnych od redakcyi przyczyn cofnąć jedną nowelę, — wyszukać inną, — wstawić, zrobić korektę.

Ale o pracę dziś mu nie chodziło.

Zapalił papierosa, skręconego na prędce i myślał...

Czerwiec kwitł na ziemi — promieniał na niebie.

Takie było dziś wonne, upajające powietrze, takie ciepłe tchnienie szło z pod niebios błękitnych, tak czule słońce całowało ziemię, taki wieczór był ciepły, jak oddech kobiety, takie szły szepty od ogrodów jak słodka kochanków rozmowa...

— „A ja — sam jestem!“

Nie miał kochania... nawet żadnej miłostki.

Pchał taczkę życia... ciężką taczkę... A przecież był poetą, lubianym, cenionym, jednym z tych, którzy z serca do serc przemawiają.

A jednak żadne serce kobiece jego duszy nieznało!

Wydało mu się, że świat jest pusty, że on samotny na tym całym świecie, sam... i zawsze sam...

Szedł więc parkiem stryjskim, nim wrócił do siebie.

Widział czułe pary, wesołe twarze, uśmiechnięte usta i oczy jedne w drugie oczy wpatrzone... zasłuchane... zapamiętałe w dwóch dusz lubej rozmowie.

Widział szyk i zbytek... próżność i swobodę... widział użycie i życie.

A on?

W dorożce dwukonnej rozpostarty obok pięknej kobiety mignął mu się na skręcie ulicy Tadeusz Denhoff.

Patrzał w inną stronę... nie oddał ukłonu... nie zauważył idącego trotuarem kolegi...

Tamten używał życia... to był jego pilny interes.

A ja?...

Zrobiło mu się niemiło...

Takie nieuchwytne jakieś wrażenie, co boli — a człowiek się pyta — co właściwie boli...

— To przecież nic nie jest... zupełnie nic...

Spadł mu popiół z papierosa na kamizelkę, podniósł się i strzepnął...

— „Jakie już to ubranie niemożliwe — pomyślał — trzeba będzie wziąć u krawca na spłaty“.

I zaczął myśleć, jak kupi odzienie... Przypominał widziane na ulicy letnie garnitury i znowu wspomniał eleganckiego Denhoffa...

— Ten — ma zawsze na wszystko, zawsze dobrze ubrany, rozjeżdża się na gumach, bawi się...

Postanowił już więcej o nim niemyśleć...

Chciał zasnąć — i wstał, by spuścić roletę.

W dziedzińcu — na stopniach kamiennych, ustawiono ławkę i zasiadł stróż z żoną, otoczony rodziną.

Czytał głośno.

(Dok. nast.)

do hotelu, znajdującego się obok Narodnego domu, z czego wynika, że wywołanie awantury było już naprzód ułożone z premedytacyą. Starostwo zabroniło odbycia obu wieców. Czesi więc zeszli się prywatnie tak jak zwykle na pogadankę. Wskutek nieustannego podszczuwania niemieckiej „Carlsbader Badeblatt“ przypuścili Niemcy formalny atak na Czeską Besedę, bombardując ją kamieniami nieustannie od południa do wieczora tegoż dnia. Policya z początku zachowywała się neutralnie, następnie zaś wtargnęła do lokalu, gdzie zebrani byli Czesi i wywlekła formalnie kilku znajdujących się w nim Czechów, wydając ich wprost w ręce kilkutysięcznego tłumu rozwydrzonych Niemców i patrzyła się spokojnie jak niemiecka dzicz w bydlęcy sposób znęcała się nad bezbronnymi Czechami.

Zaburzenia trwały kilka dni, skończyły się całkowitem zniszczeniem Czeskiej Besedy, i dopiero na skutek interwencyi posłów czeskich u namiestnika i po zdjęciu napisu czeskiego z Narodnego domu uspokojono się, ale spokój nie wróży na przyszłość nic dobrego.

(Verrus).

MILIONOWY DEFRAUDANT.



Czytelnicy nasi znają sprawę adwokata wiedeńskiego, dra Emanuela Quittnera, który sprzeniewierzył przeszło milion koron i znikł z bruku wiedeńskiego, aż niedawno dopiero został aresztowany w Konstantynopolu i dziś znajduje się już w drodze powrotnej do Wiednia.

Dr. Quittner miał jedną z najlepiej idących kancelaryi adwokackich we Wiedniu, której dochód wynosił do stu tysięcy koron rocznie. Ale chciwość i żyłka spekulacyjna popchnęły go na drogę niebezpiecznych spekulacyi budowlanych, do których tem więcej się palił, że był rzecznikiem jednego z budowlanych syndykatów, na którego czele stał jego brat. Nierozumiejąc się jednak na tych przedsięwzięciach, stracił niebawem cały swój i żony majątek, potem zaczął robić lichwiarskie długi, a nareszcie puścił się na fałszerstwa wekslowe, wszystko to w nadziei, że jedna bodaj spekulacya mu się uda i wtedy odbije wszystkie straty i wróci do równowagi finansowej. Ale spotykały go coraz nowe zawody. Aż pewien bank, w którym Quittner eskontował weksle z podpisem swego brata, zwrócił się do tegoż z zapytaniem, czy podpisy jego są autentyczne. Ten, choć poznał natychmiast fałszerstwo, niechcąc gubić brata, uznał autentyczność podpisów i przejął tem samem oblig na 200.000 koron, a równocześnie zwrócił się do brata-adwokata o wyjaśnienie. Ale Quittner, widząc co się dzieje, znikł tymczasem z Wiednia. Wskutek tego wyszły na jaw inne jego fałszerstwa i oszustwa. Między innemi krótko przed odjazdem nabrał u jubilerów na kredyt klejnotów za kilkanaście tysięcy koron i natychmiast je zastawił.

Policya wiedeńska ze zdumiewającą przebiegłością wykryła, że ślad po Quittnerze prowadzi na wschód, a mianowicie na Bałkan, i w tę stronę rozesłała ajentów. Ci dotarli za Quittnerem aż do Konstantynopola i tam go aresztowali. Rząd turecki wydał go bez trudności i tamtego tygodnia wsadził go na parowiec austryacki „Dalmatia“, który odpłynął do Tryestu i w tym tygodniu przybije do brzegów austryackich.

W ostatniej chwili telegrafują do Wiednia z portu włoskiego Brindisi co następuje:

Brindisi. Zawinął tu parowiec „Dalmatia“, który wiezie Quittnera jako więźnia. Podczas podróży Quittner z pokładu wskoczył w morze w zamiarze samobójczym, ale kapitan wstrzymał zaraz statek i kazał Quittnera wyłowić z morza. Quittner był już nieprzytomny i dopiero po długich usiłowaniach lekarz przywrócił go do życia. Na drugi dzień Quittner powiesił się w swej kajucie, ale go na czas odcięto. Obecnie jest bardzo surowo strzeżony.

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

XXVI.

Oświetliwszy działalność klawiszarzy na wszystkie boki, należy jeszcze poświęcić parę słów specyalistom do otwierania kas. Wielu ludziom w głowie się pomieścić niemoże, że dwóch ludzi, a nierzadko jeden zręczny i silny włamywacz, potrafi rozbić potężną kasę wertheimowską, zapomocą zwykłych, ręką tylko poruszanych narzędzi. Są zaś i tacy, którym się to wydaje rzeczą łatwą. Otóż ci ostatni znajdują się w błędzie. Wyłamanie kasy należy do najtrudniejszych kawałków sztuki złodziejskiej.

Główną rolę grają tu narzędzia. Im te są lepsze, tem robota raźniej idzie. Minęły już te czasy, kiedy klawszarz z kawałkiem żelaza do podważania szedł na robotę. Dziś potrzebuje on całego warsztatu, narzędzi specyalnie do tego skonstruowanych, i to z najlepszego jaki może być materyału. W Ameryce i w Anglii niektóre fabryki trudnią się wyrobem takich narzędzi, które są bardzo drogie i których technika jest niekiedy zdumiewającą.

Narzędzia te częstokroć są nietylko doskonałe, ale i bardzo eleganckie, są niklowane i złożone w eleganckiem futerale, niby cyrkle inżynierskie lub kosztowne biżuterye. Jest to nawet dumą pewnych włamywaczy, mieć nietylko pierwszej jakości, ale i gustowne szabry (szabra oznacza spółkę złodziejską, a także zbiór narzędzi do włamywania).

We Lwowie prawie że niema specyalistów do rozbijania kas. A jeżli się coś podobnego trafi, to są to zazwyczaj obcy specyaliści. Chcieli niedawno temu lwowiacy rozbić kasę u bankiera Horowitza, ale ustali w środku roboty. Przeszkodził im brak rutyny i brak narzędzi odpowiednich.

Że się jednak we Lwowie zdarzają gościnne występy obcych włamywaczy i publiczność tą manipulacyą się interesuje, przeto podajemy poniżej opis włamywania się do kas zapomocą specyalnych narzędzi.

Kasa plecami opiera się zazwyczaj o ścianę, a że tylna kasa ściany jest zazwyczaj nietylko najsłabszą, ale i jednolitą, co ułatwia robotę, przeto należy taką kasę od ściany odsunąć, a gdy ta jest wielka, to dwóch, ani często trzech ludzi nieda temu rady. Służą jednak do tego celu t. zw. nożyce kasowe, olbrzymie, blizko 15 kilo ważące narzędzie, którego rycinę w następnym numerze przyniesiemy wraz z objaśnieniem, jak się nożyce do tego używa, aby kasę na jednym końcu unieść do góry i w pewnym kierunku posunąć.

Aby kasę zoperować, często kładzie się ją „na pysk“ t. j. drzwiami na ziemię, a właściwie na podłożone na ziemi materace, dywany, lub coś podobnego, a to w tym celu, aby piłowanie i świdrowanie kasy leżącej bezpośrednio na podłodze nierozchodziło się daleko, co mogłoby zwrócić uwagę w pobliżu mieszkających. A także i dlatego to czynią, aby z większą siłą kasę operować, bo np. silne naciskanie na stojącą kasę może ją łatwo przewrócić.

Do rozbicia kasy potrzebne są następujące narzędzia: centrałka, t. j. świder centralny, kozik czyli nóż do krajania żelaza, cęgi albo krajaczka, służące do tego samego celu i wspomniane już wyżej nożyce.

Ryciny tych specyalności, jakoteż opis ich użycia podamy w następnym numerze.

Kasę rozbić nazywa się „pancernik roztruchtać.“ Czasownik „rozkobzać“ odnosi się tylko do szaf, kuferków wystaw sklepowych itd.

Międzynarodowy hochstapler.

W Warszawie ujęto w tych dniach głośnego międzynarodowego rycerza przemysłu, znanego pod nazwiskiem Cylindra. Z pochodzenia żyd warszawski, operował on od szeregu lat w większych miastach Rosyi i zagranicy, wprawiając policyę w podziw sprytnie obmyślanemi sztuczkami złodziejskiemi, które wyrobiły mu markę jednego z najniebezpieczniejszych rzezimieszków międzynarodowych.

W ostatnich czasach stało się nazwisko jego głośnem w Kijowie, gdzie przez długi czas operował bezkarnie, otaczany opieką naczelnika tamtejszego wydziału śledczego, Arłanowa i jego pomocnika Ziełła. Obaj ci reprezentanci władzy pozostawali z Cylindrem w spółce i nietylko osłaniali go przed poszukiwaniem policyi, ale wręcz pomagali mu w jego złodziejskich sprawkach. To też Cylinder broił z nieopisaną zuchwałością i stał się postrachem całego miasta, zyskawszy miano „króla złodziejów“.

Wszelkie próby schwytania go były bezowocne wobec poparcia, jakie miał w wydziale śledczym. Gdy go ujęto raz na oszustwie jakiegoś obywatela przy kupnie renty państwowej, Arłanow zaręczył za niego w sądzie i uwolnił go. To samo, gdy go innym razem schwytano na kradzieży kieszonkowej w teatrze, Arłanow stanął w sądzie i zapewnił sędziów, że podsądny jest „bardzo porządnym człowiekiem“ i łotrzyka puszczono na wolność.

Dopiero prasa kijowska zwróciła uwagę władz na rzezimieszka i jego opiekunów, wywołując swemi rewelacyami dochodzenia śledcze. Rezultatem ich było aresztowanie Arłanowa i Ziełła. Na krótko przedtem Cylinder zwąchawszy pismo nosem, ulotnił się z Kijowa i wyjechał do Warszawy. Tam go też aresztowano, gdy przechodził ulicą z jakąś elegancką panią.

Cylinder jest człowiekiem w sile wieku, o wytwornych manierach, ubranym według ostatniej mody, tak, że na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie eleganckiego salonowca. Mówi doskonale kilkoma językami. Zagranicą operował pod nazwiskiem Müllera.

Naokoło świata.

(*Śledztwo w sprawie Eulenburga. — Tragiczna scena w cyrku. — 85 dniowy sen*).

Sędzia Schmidt, który w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie Eulenburga pojechał do Monachium, rozwija tam gorliwą działalność. Po przesłuchaniu licznych świadków w sądzie monachijskim udał się Schmidt w zeszły piątek nad jezioro Starnberg, aby tam w obecności przedstawiciela Eulenburga prowadzić dalsze dochodzenia.

Przesłuchano rybaka Ernsta, chłopów bawarskich Vogla i Beutlera, komendanta stacyi żandar. Tutzinga i cały szereg mieszkańców z rozmaitych miejscowości nad jeziorem Sternberg, w których Eulenburg swego czasu często przebywał. Wezwano także telegraficznie z Monachium świadka Riedla i poddano go jeszcze raz szczegółowemu przesłuchaniu.

Zwiedzono potem willę Eulenburga nad jeziorem i chatę rybacką Ernsta. Wreszcie sędzia Schmidt z Riedlem i Ernstem urządził przejażdżkę łódką po jeziorze i zwiedził wszystkie miejsca, na których Eulenburg miał się dopuścić czynów niemoralnych.

W poniedziałek powróciła komisya do Monachium, gdzie odbyły się dalsze badania. Między innemi przesłuchiwano także byłą właścicielkę pewnego hotelu monachijskiego, w którym Eulenburg swego czasu z kilku innymi panami mieszkał. Przeglądano także szczegółowo wszystkie mieszkania w Monachium, które Eulenburg dawniej zamieszkiwał.

„Frankf. Ztg.“ donosi, że materyał, obciążający Eulenburga w rękach sędziego Schmidta rośnie coraz bardziej. Żona dozorcy w galeryi obrazów Schachta, niejaka Banorreis, zeznaje, że dawniejszy dyrektor tej galeryi Schacht, oddawał Eulenburgowi kilka pokojów do dyspozycyi dla jego schadzek i orgii. Stwierdzono także, że Eulenburg z karanym kilkakrotnie za przekroczenia seksualne aktorem Paginem i innymi ludźmi podejrzanymi utrzymywał blizkie stosunki.

Stan zdrowia księcia Eulenburga jest chwilowo niezmieniony. O przeprowadzeniu z lazaretu w Charité do więzienia śledczego nie może być na razie mowy.

*

Przed kilkunastu dniami w jednym z florentyńskich cyrków, podczas generalnej próby przed przedstawieniem, omal, że nie przyszło do krwawej katastrofy. Cyrkówka bowiem Elżbieta Gondana została przez tresowanego przez nią lwa powalona i już tylko parę sekund brakowało, a byłaby została na sztuki przez rozjuszone zwierzę rozszarpana.



Nic nie pomógł bicz dyrektora cyrku, zwierzę stało się jeszcze wściekljszem. Dopiero służący cyrkowy wpadł na doskonały pomysł. Prędko założył do wodociągu szlauch i puścił prosto w łeb lwu zimny strumień wody. Ochłodzone zwierzę natychmiast puściło swą ofiarę i mrucząc cofnęło się w głąb klatki. Cyrkówka była uratowana. Dzielny i pomysłowy służący otrzymał od dyrektora cyrku i cyrkówki bogate wynagrodzenie.

*

Jak donoszą z Los Angeles z Kalifornii, popadła zamieszkała tamże Benlan Hawkins w 85-cio dniowy sen. Oto przed 85-ciu dniami skoro się położyła do łóżka, owładnęło nią pewnego rodzaju zniecz ulenie i ubezwładnienie, tak

dalece, iż w żaden sposób ruszyć się niemogła, nic mówić, ani oczu otworzyć, zupełnie tak, jakby wpadła była w rodzaj katalepsyi. Ponieważ sama jeść niemogła, wprowadzano pożywienie sztucznym sposobem. Gdy ten jednak „sen“ trwał tak długo, krewni Hawkins byli przekonani, iż ta jest już martwą, gdy nagle pewnego ranka sama wstała, tak jakby była po przespanej należycie nocy i zażądała od służącej śniadania. Żadnego osłabienia znać na niej nie było. Zmysły i nerwy były w najzupełniejszym porządku.

Od Redakcyi.

Administracya „Gońca“ przeniesioną została na ul. Wałową l. 6. — Redakcya zaś mieści się ulica Zimorowicza l. 17.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Nikodema Męcz. — gr.-kat. Patrykia

We wtorek rzym.-kat. Erazma B., gr.-kat. Ptałatyja.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W poniedziałek „Aszanika“.

We wtorek „Mąż trzech żon“.

We środę „Żabusia“.

We czwartek „Mąż trzech żon“.

W piątek „Oj mężczyźni! mężczyźni!“

W sobotę popołudniu „Przeor Paulinów“.

W sobotę wieczór „Mąż trzech żon“.

MIEJSCOWA.

135 posiedzenie Rady miejskiej, odbędzie się w poniedziałek, wtorek i środę t. j. dnia 1., 2. i 3. czerwca 1908, każdym razem punktualnie o godzinie 6-tej wieczorem w sali ratuszowej.

Porządek dzienny: 1. Budżety fund. m. Lwowa, jakoteż zakładów i fundacyi pod jej zarządem zostających na rok 1908.

a) Sprawozdanie generalnego referenta o budżecie. Spr. p. r. dr. Lisiewicz.

b) Sprawozdawcy poszczególnych działów budżetu:

P. p. r.: dr. Aschkenaze, Beiser, dr. Ciesielski, Dzieślewski, dr. Dziwiński, dr. Gryziecki, Jonasz, Hudec, Laskownicki, Lewicki, dr. Lilien, Rawski, dr. Roszkowski, Schayer, Sklepiński, Soleski, dr. Stesłowicz, dr. Szpilman, dr. Wassung i Zawadzki.

Letnikom do wiadomości. Towarzystwo Pedagogiczne, otwiera także i w tym roku przy swej kolonii w Hucie Korostowskiej ad Skole „pensyonat“. Mieści się on we wspaniałym piątrowym budynku. Wielka sala służy do zebrań i zabaw. Wskutek rozkładu budynku, koloniści niepozostają w żadnej styczności z gośćmi.

Okolica piękna, lesista, słoneczna, przeszło 500 metrów ponad powierzchnią morza położona, z rzeką tuż przy kolonii płynącą, oddalona o godzinę jazdy od Skolego a 4 godziny od Lwowa, nadaje się pod każdym względem na letnie schronisko, dla osób szukających odpoczynku i wytchnienia.

Ceny pokoi wynoszą za czas od 10. lipca do 31. sierpnia (7 tygodni), od 40—90 K, (zależnie od wielkości i położenia pokoju). Całkowite dzienne utrzymanie, składające się ze śniadania, drugiego śniadania, obiadu z 4 dań, podwieczorku i kolacyi mięsnej, wynosi 4 K. Rodziny otrzymują zniżkę wedle umowy. Kuchnia smaczna, towary najpierwszej jakości, usługa skrzętna. Dla wygody gości, służy wózek wegierski, odnajmowany za mierną opłatą. Lekarz i apteka w Skolem.

Przedsiębiorstwo to nie jest obliczone na zyski, a ewentualny skromny dochód, obraca Towarzystwo Pedagogiczne na cele kolonii.

Bliższych wyjaśnień udziela codziennie dyrektor kolonii, pan Michał Mucha w biurze Towarzystwa Pedagogicznego, przy ulicy Friedrichów l. 10, między godziną 5—6 popołudniu.

Nasz reporter pisze:

Moja gospodyni wysłała mnie wczoraj do Rymanowa jako kwatermistrza, abym jej na lato mieszkanie najął, bo jej się mąż sprzykrzył, i ona chce mieć wakacye, a mąż (mówię to w sekrecie) chce mieć wakacye też.

Wsiadłem sobie do przedziału III. kl., bo ja II-gą klasą nigdy nie jeżdżę. Strach co to za przyjemność. Jechało w tym przedziale 64 osób. I tak, pięć żydówek do Szczawnicy, które miały suma sumarum 98 betów. Co z tych betów pachniało, to przechodzi wszelkie ludzkie pojęcie. Cebula, czosnek, jajecznica, pomidory, śledzie, sardynki, masło, jaja, kiełbasy i t. p. specyalności. W tym samym przedziale jechało 18 bab wiejskich z powrotem do domu. Rano, to one niosły koszyki na plecach, a teraz wracały z próżnymi. I te baby pachniały również wsią, majem, kwieciem łąk i Bóg wie, jakby to poeta opisał. Dalej jechali czterej murarze z harmoniką, 10 ułanów z narzeczonemi, 8 starych panien z kotami i bebechami, czterech chłopów z dziećmi ze szpitala, jeden handełes sprzedający wódkę, jeden grajek skrzypkowy i reszta, jakieś bliżej nieokreślone osoby. Ja byłbym chętnie jechał osobnem coupe, ale nie miałem guldena, którym seperatki najlepiej odmykać można. Gdybym był z narzeczoną jechał, to co innego. Potrzebnyby mi był spokój i zacisze, ale sam — wolałem guldena oszczędzić. Jakiś pan, który po tyfusie do kąpiel na świeże powietrze jechał, rozbił głowę ścianę w wagonie i nic mu to nie pomogło. Seperatki za darmo nie dostał. Prawdopodobnie był to sławny pan Dulski. Jego żona siedzi już dawno w kąpielach, a on teraz dopiero jedzie, bo przedtem nie miał czasu, musiał czynsze podwyższać, lokatorów wyrzucać i inne jeszcze podczas rekonwalescencyi wykonywać czynności. Mnie go strasznie było żal. Bo gdyby to był na ten przykład mój gospodarz, to bierz go dyabli, ale jakiś obcy gospodarz... At, człek ma nieraz za miękkie serce i lituje się.

Wczoraj zrobiłem Redakcyi wizytę, ale nikogo nie zastałem. Siedząc przyjmowałem strony. Między innemi zwrócił moją uwagę młody, bardzo obiecujący poeta, który przyniósł do druku poemat, rozpoczynający się od słów:

„Kto z przyjezdnych gości,
Pragnie we Lwowie zażyć przyje-
[mności,
Niech do Stryjskiego parku chętnie
[spieszy —
Cudnym widokiem oko swe nacieszy“.

To bardzo ładny poemat i wcale poetycki, ale ja mu kazałem przerobić tak:

„Kto z przyjezdnych gości
Chce doznać przyjemności —
Niech w parku Stryjskim usiądzie na
[ławce,
I pije balsam, co jest tam w sadzawce“.

Zdaje mi się, że Redakcya ten kawałek wydrukuje w rubryce „Co dzień niesie“, albo w inseratach. Ale wracając do rzeczy, oznajmiam, że w Rymanowie dobrze mi się powodzi. Nająłem pokój za 90 zł. koło samej orkiestry i koło „zdroju żelazno-jodowo-naftowego“. Niech moja gospodyni choć raz w życiu się do syta napije i niech przy muzyce spędzi swobodne, wolne od męża, wakacye. To ją może z sufrażystwa uleczy.

Pan Dubiel Franciszek rodem z Dębicy złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi tutejszej politechniki.

Pani namiestnikowa Bobrzyńska przybyła wczoraj wraz z córką na stały pobyt do Lwowa.

W dniu wyjazdu, w sobotę, na dworcu w Krakowie zebrali się liczni znajomi, aby pożegnać p. namiestnikową, która tak żywy brała udział w pracy społecznej, zwłaszcza tej, która się koncentrowała w Towarzystwie „Matek chrześcijańskich“ pod przewodnictwem p. Bobrzyńskiej. Wagon udekorowano bukietami, ofiarowanymi p. namiestnikowej przez odprowadzających ją, z którymi p. namiestnikowa pożegnała się serdecznie i prosiła o pamięć, zaznaczając kilkakrotnie, jak serdeczne węzły łączyły ją z Krakowem.

Samobójstwo żołnierza. Przedwczoraj rano o godz. 6-tej odebrał sobie życie szeregowiec 30 pp. 14 komp. Eliasz Bernhard. Onegdaj pełnił on służbę w „Heudepot“ i tam zasnął, co spostrzegł plutonowy i zrobił doniesienie a wczoraj właśnie miał kapitan z obowiązku służbowego zrobić doniesienie karne. Z obawy kary postanowił odebrać sobie życie. Oparł karabin o łóżko, a przytknąwszy lufę do szyi, wystrzelił. Kula przeszyła głowę i utkwiła w suficie. Na huk strzału nadbiegli żołnierze. Bernhard nie dawał już znaku życia. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Opieka nad dziećmi. Wczoraj odbyło się trzecie z rzędu posiedzenie komisyi administracyjnej galicyjskiego komitetu opieki nad dziećmi. Przewodniczył wiceprezydent namiestnictwa dr. Juliusz Kleeberg.

Po załatwieniu kilku kwestyj formalnych, p. Bolesław Lewicki wygłosił referat o projekcie p. Kazimierza Jeżewskiego tworzenia gniazd sierocych.

Sprawę statutu centralnego komitetu wiedeńskiego, oraz stosunku krajowego galicyjskiego komitetu do centralnego komitetu referował dr. Józef Serkowski.

Strejkujący kelner i walczący płatniczy. Kelnerzy w restauracyi p. Rudolfa w ogrodzie miejskim zagrozili strejkiem chlebodawcy z powodu zbyt małych „apanaży“. Taki sielankowy kelner z ogrodu miejskiego pobiera dziennie 46 halerzy; włączoną w to jest już kwota na — reprezentacyę, kelner taki obowiązany jest bowiem zmieniać co tygodnia kołnierzyk, a co miesiąca gors frakowej koszuli. Rzecz prosta, że wywołało to niezadowolenie u tych ludzi, którzy zawsze mają więcej czasu, niż gość i postanowili złamać strejkiem właściciela i jego serce. Jakiś ambitny kelner już wczoraj rozpoczął święto, inni natomiast roznosili jeszcze herbatę, podobną do piwa i piwo, podobne do herbaty. Aż oto kelner strejkujący przystąpił wczoraj do płatniczego, zajętego wśród tłumu gości fantazyami na temat cyfr i z dzikim okrzykiem uderzył go w twarz, mocno co prawda w pierwszej chwili zdumioną. Płatniczy wydał mu z tego w tej chwili reszte, tak, że biedny kelner aż się zatoczył. Publiczność przekonana, że to „gościa“ biją, co nie jest jeszcze rzeczą ogólnie u nas przyjętą, zrobiła awanturę, która musiała być słyszaną daleko, bo zjawił się aż policyant, bardzo zdenerwowany całem, niekulturalnem zajściem. Równie zdenerwowany był potem i płatniczy, tak, że mu się wszystko dwoiło w oczach, kiedy drżącą ręką pisał rachunek, płatny i zaskarżalny we Lwowie.

Nadanie orderu. Cesarz nadał starszemu komisarzowi insp. leśnej, Wincentemu Wobrowi w Samborze, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Odznaczenie Polaka. Wiedeńska Akademia umiejętności przyznała nagrodę Haitingera za fizykę i chemię w kwocie 2500 koron. profesorowi doktorowi M. Smoluchowskiemu we Lwowie.

Poetyczny hajdamaka. Organ żydów niezawisłych „Tygodnik“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą posła dra Ad. Grossa, notuje zakończenie mowy p. Budzynowskiego, za które przez prezydenta Izby był on przywołany do porządku:

„Kończąc, zwracam swe oczy w stronę orła habsburskiego, znajdującego się nad głową prezydenta i pod wpływem prowokującej mowy ministra spraw wewnętrznych, zaciskam pięści i wołam słowami Heinego:

„Du hässlicher Vogel!
Wirst du mir einst in die Hände
[fallen
So rupfe ich Dir die Federn aus
Und hack dir ab die Krallen“.

(Ty brzydki ptaku! — jeźli mi kiedy wpadniesz w ręce — to powyrywam ci pióra — i odrąbię ci one pazury).

Straszne czasy. Wczoraj popołudniu na Wałach Hetmańskich na czarnej giełdzie jakiś urzędnik ze Stanisławowa chciał zaciągnąć pożyczkę 10 guldenów (zgrał się we ferbla i niemiał na hotel ani na powrót do żony) i jako zastaw ofiarowywał: 1) swą legitymacyę kolejową, 2) kilkanaście biletów wizytowych, 3) książeczkę pensyjną, 4) dekret udzielający mu tygodniowego urlopu, 5) kartkę zastawniczą na tytonierkę, 6) weksel na 50 koron, na którym podpisał siebie i żonę i 7) dwa ryskonta na najbliższe lwowskie ciągnienie.

A na te wszystkie skarby żaden z wałowych finansmanów niechciał mu pożyczyć marnych 20 koron. Jeden hebrejczyk, widocznie po trochu guślarz i fatalista, wynotował sobie tylko numera na ryskontach zapisane, aby (jak mówił) cieszyć się, gdy numera te niewyjdą. Za odpis ten poczęstował niefortunnego pożyczkowicza dwucentowem cygarem.

Z drugiej strony przyznać trzeba, że czarna giełda nielekceważyła tej transakcyi i odbyto nad nią walną naradę. Odrzucono ją zaś wskutek tego, że szukający pożyczki mieszka w Stanisławowie, a tamtejsi urzędnicy sa — według tutejszej opinii z pod Sobieskiego — bardzo kiepskimi płatnikami. Jak sobie ów Stanisławowianin (o zielonych wyłogach z dwoma gwiazdkami) poradził, za jakie pieniądze zapłacił hotel i wrócił do domu, jest dla nas tajemnicą, której ani tak sprytny nasz reporter mimo obiecanej mu zaliczki odkryć niezdołał.

Litości! Apel nasz nie jest skierowany do litościwych serc filantropów, tylko do miejskiego fizykatu. Chodzi nam o te „lody“ i różne chłodniki jakie sprzedają uliczni przekupnie. Ktoś wczoraj zrobił sobie żart, i kupił do filiżanki porcyę „lodów“ za 5 centów, ale zamiast ją zjeść, odczekał godzinę, aż się lody stopią. A gdy się to stało, miał w szklance obrzydliwy, cuchnący płyn, o brudnawo czerwonym zabarwieniu. Smród bił przytem ze szklanki, że gorzej niż z lwowskiego kanału. Rozumie się, że świństwo takie póki jest zmrożone, niewydziela fetoru, ale przy pewnej temperature demaskuje bez ceremonii swoje rzeczywiste składniki i właściwości. Kilkakrotnie już żalono się przed nami, że po spożyciu tych rynsztokowych lodów ten i ów zachorował. Że nieprzyszło dotąd do poważniejszej katastrofy, zawdzięczać należy temu, że „lodami“ temi żywi się przeważnie klasa najuboższa, która może pozwalać sobie tylko na małe porcyjki tego specyału. Bo jesteśmy przekonani, że porządna porcya tej zamrożonej trucizny wywołałaby zapalenie kiszek nawet u konia magistrackiego, nawet w automobilu o sile dwunastu koni — a człowieka zwykłego roznosłaby jak dynamit albo nitroglicerya.

Podobnemi do tych lodów są wszystkie inne „chłodniki“ sprzedawane najwięcej na świeżem powietrzu, gdzie jest więcej wycieczkowiczów, i po żydowskich dzielnicach. W tych ostatnich odchodzi głównie „woda ze sokiem“ podobna bardzo do mętów Pełtwi po dobrej ulewie. Nasz urząd sanitarny położyłby wspaniałe zasługi koło dobra i zdrowia mieszkańców Lwowa, gdyby tego rodzaju płyny badał i konfiskował.

Z KRAJU.

Z Żydaczowa nam piszą: Tow. Szkoły Ludowej“ i „Sokół“ rozwijają w powiecie coraz żywszą działalność narodową dzięki patryotycznym jednostkom, które zrozumiały ważność chwili obecnej.

Dobry przykład działa skutecznie i pociąga czem raz szersze grona inteligencyi i okolicznego ludu polskiego do współpracy.

W najbliższych dniach rozpocznie się budowa własnego gmachu „Sokoła“ dzięki ofiarności obywatelstwa i Mazurów.

Do rozbudzenia ducha narodowego przyczyni się też niemało odczyt, który staraniem Zarządu miejsc T. S. L. wygłosił w niedzielę 24. bm. w przepełnionej inteligencyą i ludem wiejskim sali kasynowej, p. Bogdan Krzysztofowicz ze Lwowa na temat: „Idea narodowa w wychowaniu rodzinnem i społecznem“.

Dwugodzinnego, popularnego wykładu wysłuchali zebrani w skupieniu i na wniosek prezesa p. Strutyńskiego

owacyjnie podziękowali prelengentowi za trud i ciepłe słowa.

O bliższych szczegółach w sprawie budowy sokolni i założeniu nowych czytelń w powiecie doniesiemy później.

Poderznięty policyant. Onegdaj jeden z przemyskich policyantów przekroczywszy termin urlopu, a spodziewając się zasłużonej, dyscyplinarnej kary, tak sobie to wziął do serca, że postanowił sobie życie odebrać. W tym celu udał się do karczmy na „Wilczu“ i tam, w obecności kilku gości, począł nożem rżnąć sobie gardło. Na szczęście, desperatowi nóż odebrano i oddano go w ręce władzy policyjnej. Ponieważ gardło miał porządnie pokiereszowane, komisaryat niedoszłego samobójcę oddał do szpitala powszechnego. Stan denata jest dość poważny.

Katastrofa cyklisty. Donoszą z Krystynopola:

Zaszedł tu 25-go b. m. okropny wypadek. Mianowicie w dniu tym od strony kolei jechał w szalonym rozpędzie jakiś cyklista. Z przeciwnej strony wiózł włościanin z Wielkich Mostów materyał budulcowy (progi pod kolej). Cyklista — chcąc zapewne, aby mu wieśniak ustąpił z drogi, dał gwałtowny sygnał.

Konie nastraszone, spłoszyły się, wóz wywróciły, a wszystko drzewo runęło na nieszczęśliwego woźnicę. Wydobyto go pogniecionego, ledwie żywego. Nogi strzaskane. Na prędce opatrzył go lekarz miejski. Nieszczęśliwy zażądał księdza, który natychmiast przybył ze św. Sakramentami i na drodze zaopatrzył go. Wieczorem odwieziono go w groźnym stanie do szpitala powszechnego w Sokalu. Śledztwo w toku.

ZE ŚWIATA.

Napad cyganów na listonosza. Tymi dniami koło wsi Hasche w Siedmiogrodzie napadli obok toru kolejowego dwaj cyganie-bandyci na listonosza pocztowego, odnoszącego pieniądze z pobliskiej składnicy do urzędu pocztowego. Gdy ten ujrzał przed sobą dwu rozbójników, chwycił za całą broń jaką miał przy sobie... za laskę. Lecz cyganie byli lepiej uzbrojeni. Jeden z nich strzelił do listonosza z rewolweru, podczas gdy drugi grubszym ko-



sturem począł go walić po głowie. Listonosz padł zalany krwią a cyganie porwawszy gotówkę ulotnili się. Nie na długo jednak. Całą scenę bowiem widział z nasypu budnik kolejowy, który zawiadomił żandarmeryę, a ta puściwszy się w pogoń za cyganami, dopadła ich w poblizkim lesie i odstawiła do więzienia. Listonosz z odniesionych ran dogorywa.

Kartofel w gospodarstwie. Kartofle mogą być używane nietylko jako niezastąpiona niczem potrawa, ale także jako doskonały środek oczyszczający. Kolorowe hafty i wszycia piorą się świetnie w letniej wodzie z dodatkiem surowych pokrajanych kartofli, przedtem jednak naturalnie wymytych; wsypuje się je do wody w dość znacznej ilości. Dany przedmiot musi być kilkakrotnie w tem wyprany, a potem należy go wypłukać dobrze w wodzie z octem. Kartofle można używać do czyszczenia noży, odpadki zaś i okrawki można użyć przy myciu przedmiotów szklanych, blaszanych i cynowych z bardzo dobrym skutkiem.

Zegar największy na ziemi stanie niezadługo w amerykańskiem mieście Jersey City. Pobije on rozmiarami swymi słynny, a do tej pory największy zegar w Filadelfii, którego oglądanie nie będzie budzić już tak wielkiego, jak dotychczas, zainteresowania. Jak wielkie są rozmiary tego ogromnego zegara, dość powiedzieć, że do przewieziena wskazówki minutowej musiał być użyty specyalny wagon. Wskazówka ta ma 18 stóp i 3 cale, a wraz z wahadłem waży około 700 funtów. Posuwa się ona w ciągu 1 minuty o 23 cale, czyli około pół wiorsty w ciągu doby. Średnica tarczy wynosi 28 stóp. Ogólna waga tego monstrualnego zegara wynosi 13.440 funtów.

Czytelników naszych prosimy o odnowienie prenumeraty na miesiąc czerwiec, która we Lwowie z odnoszeniem do domu lub na prowincyi z przesyłką pocztową wynosi 1 kor. 50 hal., ćwierćrocznie 4 kor. 50 hal., od 1. maja do końca roku 12 koron.

Adresować należy „Goniec“ (nie Goniec Polski!) Lwów, ul. Zimorowicza l. 17.

TELEGRAMY.

Proces Siebauera i towarzyszy.

Stanisławów. Rozprawa sobotnia trwała od godziny 8 rano do 3 popołudniu. Zakończono przesłuchanie świadków. W poniedziałek nastąpi odczytanie aktów i orzeczenia znawców, poczem popołudniu trybunał postawi sędziom przysięgłym pytania, których ma być 10.

Prokurator przemawiać będzie popołudniu, a wywody obrońców rozpoczną się we wtorek w nocy.

Nieprześladuj pan Polaków!

Wiedeń. Do „Poln. Corr.“ telegrafują z Rzymu:

Gdy podczas ostatniej audyencyi u papieża Bülow opuszczał już salę, papież zwrócił się do niego i rzekł żartobliwie: „Mais ne persécutez pas mes chers Polonais!“ (A nie prześladujże pan moich drogich Polaków!) Gdy Bülow zmięszany zwrócił się i począł zapewniać, że o prześladowaniu Polaków pod zaborem pruskim mowy nawet niema, papież pogroził mu żartobliwie palcem i rzekł: „Pas mentir!“ „pas mentir!“ (Niekłamać! niekłamać!)

Przy znanej prawdomówności papieża — dodaje „P. C.“ — zajście to jest bardzo możliwem, a byłoby i dowodem, że papież jest dobrze poinformowany o położeniu Polaków pod berłem Wilhelma II.

Prasa wiedeńska powtarza wprawdzie rozmowę papieża z Bülowem, ale podaje jej autentyczność w powątpiewanie.

Zjazd przemysłowców austryackich.

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem odbył się 21 zwyczajny zjazd Centralnego Związku przemysłowców austryackich w obecności ministra Fiedlera, Marcheta, Gessmanna i Derschatty, wielu wyższych urzędników członków Izby panów.

Po przemówieniu hołdowniczem prezydenta Schöllera na cześć cesarza, przemawiali pp. Licht i Battaglia. Ten ostatni podniósł, że użycie kredytów, przeznaczonych na podniesienie przemysłu, powinno odbyć się w ten sposób, aby utworzyć konieczne podstawy dla rozwoju przemysłu.

Występował za utworzeniem centralnego biura dla utrzymania łączności między przemysłem austryackim a przemysłem świata i za wzmocnieniem przemysłu, oraz rozwojem jego w krajach przemysłowo słabszych.

Co się gotuje u góry?

Wiedeń. Projekt ustawy językowej dla Czech jest gotów i rząd przedłoży go wkrótce parlamentowi. Ogólne zasady tego projektu i poszczególne postanowienia znane są nietylko wszystkim członkom gabinetu, ale zawiadomiono o nich również przywódców stronnictw niemieckich i czeskich. Oprócz tego pracuje rząd nad zestawieniem budżetu na rok 1909 i nad reformą podatku domowo-czynszowego. Również reforma ustawy wojskowej będzie w jesieni załatwioną.

Uchwalony przez Izbę posłów, a odrzucony przez Izbę panów projekt ustawy o zniżeniu podatku od cukru, nie wejdzie ponownie do Izby posłów, tak, iż podatek ten nie będzie zniżony. W zamian zato przyznane będą pewne ułatwienia, które nie obarczą ludności wiejskiej, a przyniosą ulgi ludności miejskiej; między innemi będzie zniżony podatek za bicie bydła. Dalej będzie przeprowadzone polepszenie bytu służby pocztowej.

Homoseksualny wierszoróbo.

Wrocław. Onegdaj sąd karny wrocławski, wdrożył śledztwo sądowe przeciwko wierszokiecie Danny'emu Gürtlerowi o przestępstwo przeciwko moralności, i o szerzenie zgorszenia; Gürtler bowiem wydał tom „poezyj“, opiewających wstrętne akty homoseksualne — grzech sodomski i wstrętne wybryki eulenburgowskie.

Otwarcie uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa. Rektor warszawskiego uniwersytetu, otrzymał urzędowe zawiadomienie o otwarciu uniwersytetu warszawskiego z początkiem 1908/9 roku akademickiego.

Czyżby wojna?

Berlin. „Berl. Morgenpost“ donosi z Petersburga, że zerwania stosunków dyplomatycznych między Rosya a Persyą należy oczekiwać lada dzień. Położenie jest faktycznie bardzo poważne.

Głupia demonstracya.

Praga. Czeska Rada narodowa wydała wezwanie, aby żaden Czech nie uczestniczył w hołdzie jubileuszowym w Wiedniu, oraz aby Czesi o ile możności wstrzymali się od przybywania w tym czasie do Wiednia.

Rewolucya na wyspie Samos.

Rzym. Rewolucya na Samos ma poważny charakter. Powstańcy oblegli księcia Kopassis-Effendi w pałacu i domagają się, aby zrezygnował i wyspę opuścił. Gdy nadpłynęło wojsko ze Smyrny, miejscowa ludność i żandarmerya przyjęły go ogniem karabinowym. W Samos interesowane są Rosya, Francya i Anglia, i te trzy mocarstwa przedsiębiorą kroki, celem uspokojenia wyspy. Zdaje się, że głównym celem powstania jest wyłamanie się z pod zwierzchnictwa Turcyi i połączenie z Kretą ewentualnie z Grecyą.

Konstantynopol. Kontr-admirał Hohl-pasza przybył wczoraj z dwoma okrętami do Samos, księcia oswobodził i zajął budynki rządowe. Miasto się uspokoiło. Powstańcy cofnęli się w okoliczne góry i stamtąd zamierzają prowadzić partyzantkę.

Zahypnotyzowany morderca.

Paryż. Do pałacu mieszkającego tutaj księcia Mehemed Ali wtargnął w nocy słuchacz medycyny Reschid Mustapha i zranił ciężko nożem siostrę księcia Jatmę i tegoż syna Salah. Uwięziony morderca twierdzi, że pewien człowiek, którego nazwiska wymienić niemoże, zahypnotyzował go i w tym stanie kazał mu spełnić zamach na rodzinę księcia.

Francuzi chcą bić zbrodniarzy.

Paryż. Z powodu ustawicznie powtarzających się mordów, dokonywanych przez apaszów (ulicznych nożowników) prasa cała domaga się na nich kary chłosty cielesnej, ponieważ więzienie nie jest dla nich dość odstraszającą karą a gilotyna została zniesioną.

Nowy prezydent miasta Warszawy.

Warszawa. Zastępca prezydenta miasta, Litwiński, został mianowany prezydentem.

Aby car żył!

Berlin. „Berl. Tgblt“ donosi z Petersburga, iż z obawy przed zamachem podczas zjazdu króla Edwarda VII. z carem, Carskie Sioło oprócz zwykłej wewnętrznej „ochrany“, strzeżone będzie przez 1500 tajnych ajentów!

Do Rewia wysłano również 1000 ajentów.

Dlaczego Rosya boi się balonów?

Petersburg. Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, zabraniające osobom prywatnym czynienia prób z aeroplanami i balonami ze sterem. Rozporządzenie to dotyka także znanego aeronautę petersburskiego Tatarowa, który w ostatnim czasie poczynił znaczne ulepszenia w konstrukcyi swego balonu ze sterem. Przypuszczają, że zakaz ten ma na celu wzgląd na bezpieczeństwo rodziny carskiej, ponieważ niezmiernie trudno byłoby zapobiedz zamachom wykonywanym z góry.

Japońska tężyzna.

Seul. Według doniesień, jakie nadeszły do władz wojskowych, Japończycy stoczyli w ciągu maja z powstańcami korejskimi 53 potyczek. Korejczycy stracili 594 ludzi, Japończycy 30. Powstańcy byli w 5-krotnej przewadze nad Japończykami.

Aresztowanie oszusta.

Warszawa. W Petersburgu aresztowano i przewieziono do Warszawy b. studenta warszawskiego uniwersytetu, Magorskiego, który w lutym zeszłego roku podniósł w Banku Bleichrödera 50.000 marek ze sfałszowanym przekazem warszawskiego Banku handlowego.

Królestwo szwedzcy u Wilhelma II.

Berlin. Wczoraj przybyła tu szwedzka para królewska. Na dworcu powitali ją: cesarz i cesarzowa. Wieczorem odbył się obiad galowy.

Nieludzki eksperyment.

Nowy Jork. Frank Merrit, 30-letni kupiec, któremu żona i syn umarli na gruźlicę, i który wskutek tego zupełnie zubożał, pozwolił drowi Caroll w celach doświadczalnych zarazić się bakcylami gruźliczymi, które dr. Caroll wprowadził w jego płuca zapomocą inhalacyi, a skontatowawszy, że Merrit ma płuca objęte gruźlicą, zamierza w przeciągu dwóch tygodni wyleczyć go z tejże zapomocą wynalezionego przez siebie antygruźliczego środka. W Ameryce panuje z powodu tego eksperymentu na zdrowym człowieku wielkie wzburzenie.

Zamordowanie malarza.

Paryż. Wczoraj znaleziono portrecistę Steinheila i jego teściową Japy zamordowanych w mieszkaniu. Żona Steinheila, którą znaleziono skrępowaną w łóżku, opowiadała, że w nocy wtargnęło do mieszkania czterech ludzi, w tem jedna kobieta, którą poznała jako dawną modelkę męża i zmusili do pokazania sobie miejsca, gdzie przechowane były pieniądze.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.16	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
10.30	Sianek, Sambora
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.08	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 20/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.56	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu;
6.40	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielicy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.30	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
3.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
3.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze" z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.12	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.18	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.30	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.05	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
7.06	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 25/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor
10.28	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhometh, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze" do:
6.25	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
8.05	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 5.20 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej) 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 3.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Realność w Kleparowie naprzeciw kościoła — składającego się z domu mieszkalnego, budynków gospodarczych i ogrodu jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi ul. Wałowa 6. 422

Jeden lub dwa pokoje frontowe z meblami do wynajęcia na kilka miesięcy. Ulica Krzyżowa 25, parter. 429

Fryzyer Jamroż, Lwów, Grodecka 50, poszukuje pomocnika zaraz. 424

Parcela w pięknem położeniu, niedaleko tramwaju, obszerna, do sprzedania. Wiadomość w trafice przy ulicy św. Mikołaja l. 15. 435

Trawa, kilkumorgowego ogrodu, do sprzedania Stryjska 6. 431

Kompletne urządzenie sklepu i pracowni można nabyć od 1. lipca ul. Hetmańska 12. L. Zalewski i Spółka. 447

Masło deserowe 70 ct. funt, Miód 25 ct., Słonina 38, Smalec 40 ct. w „KONSUMCYI“ ulica Ruska 20. 322

Dozorca starszy, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca przy kamienicy. Wiadomość w Administr. „Gońca“ Wałowa 6, pod „Dozorca“. 300

Różne meble, kwiaty liściaste, filodendrony do sprzedania Wałowa 23, l. p.

Narzędzia murarskie — zgubiono pomiędzy ul. Kordeckiego a Błonie. — Oddać: ulica Leszczyńskiego l. 39. 456

Pokój i kuchnia, pokój kawalerski, jedna izba przy ul. Listopada 11, do wynajęcia. 455

Służącego z praktyką sklepową i dobremi poleceniami przyjmie zaraz Skład sukna Zajączek i Lankosz, Lwów, ul. Jagiellońska 3. 461

Stosunki familijne spowodowały tanią sprzedaż, fortepiana, jadalni barokowej, sypialni dębowej, kredensa, 2 garnitur rów salonowych, kilka obrazów, kilka par portyer i innych sprzętów domowych. Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Słowackiego 18. (róg ul. Trzeciego Maja) lub w „Doroteum“ drzy ul. Szajnochy. 287b

Pokój cichy, słoneczny, umeblowany dla inteligentnej pani za opłatą 18 koron do wynajęcia. Fortepian w domu. Konwersacya francuska. Wiadomość w Administracyi „Gońca“ Wałowa 6. 432

Panna, władająca polskim i niemieckim językiem, z ładnem pismem pisząca na maszynie z kilkuletnią praktyką biurową poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Administr. „Gońca“ Wałowa 6, pod „Praca“. 457

Pomocnik handlowy, pracowity i 2 praktykantów znajdzie zaraz zajęcie w handlu Porcelany i szkła Artura Bartosza Lwów, róg Kopernika 2, naprzeciw apteki Mikolascha. 436

B. L. KITSCHALES
WIELKI SKŁAD MEBLI
Lwów, ul. Teatralna 22

poleca meble wszelkiego rodzaju od najprostrzych do najwykwintniejszych niżej cen fabrycznych, a mianowicie urządzenia kompletne do sypialń, jadalni i salonów. Wyroby własne. Także na spłaty.

Dyetaryusz z siedmioletnią kancelaryjną manipulacyą oraz praktyką lasową poszukuje jakiegokolwiek zajęcia choć za skromnem wynagrodzeniem, kawaler lat 28, rel. rzym.-kat. Łaskawe zgłoszenia pod Władysł. Nowicki, Lwów, Jałowiec 14 387

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią, jeden pokój z osobnym wejściem. Zgłoszenia do Admin. „Gońca“, pod „Pomieszkanie“. 400

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro. 357

Masło kuchenne
bardzo dobre, potaniało tylko w handlu
Bażanta
Lwów, ul. Halicka 3.

Skład Pieców z „Glińska“
Lwów, ul. Cicha l. 1.

„Kto“
chce piece i kuchnie kaflowe konserwować niech zwróci się do naszego składu po informacyę. 385—2

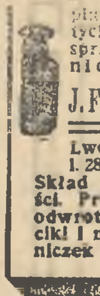
— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.

Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie doborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208

Marya i Henryk Popiel Lwów, Dominikańska l. 9,

!Koron 50!
wynagrodzenie za podanie adresów płaci meblarz **Szysz, Sharbkowska 3.**

Zdzisław Dwernicki, Jan Szostkiewicz, Kazimierz Kozłowski, Marya Sielińska-Lipnicka Urszula Slesińska, Kamil Placht, Plat. i Olga Pawlikiewicz, Czesław Mausenhälter, Markus Leinwohl, Ewa Skupówna, Szymon Możarowski, Tadeusz Jarymowicz, Marya Lawroszenko, Emil Mlecko, Jan i Marya Leja, Isak Gecht, Michał Matusiewicz, Mikołaj Puszkar, Wiktorya Skotnicka, Apolinary Lubowiecki, Karl Krain, Antoni Cichoń, Józefa Daszkiewicz, Wanda Gebultowicz, Piotr Grott, Marya Janosz, J. Kwiatkiewicz, Filomena Orlecka, Wiktorya Orłowska, Melcia Plewczyńska, Kazimierz Paulo, J. Szust, Maryan Swiętnicki, Karol Styliński. 393

Zapalniczki

platynowe rozmaitych systemów sprzedaje najtaniej, bo od 25 ct.
J. F. KLECZEŃSKI
Lwów :: Sykstuska l. 28, l. p. Hurtowny Skład patent. nowości. Prospekty illustr. odwrotnie. Fluid, drucik! I naprawa zapalniczek bardzo tanio! 299

Kefir
119
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Polna 25.

— WIELKI WYBÓR —
PERFUMERYI
francuskiej i angielskiej poleca pierwszorzędny Zakład
— FRYZYERSKI —
W. DZIAMSKIEGO
LWÓW, RÓG PLACU BERNARDYŃSKIEGO I HALICKIEGO.

KLISZE
wszelkiego rodzaju wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Ku uczczeniu pamięci
hr. ANDRZEJA POTOCKIEGO
złożyli członkowie Wydziału Tow. posagowego „PROVIDENTIA“ za pośrednictwem dyrektora p. Pawlikowskiego 10 koron na budowę kościołów we wschodniej Galicyi. 416

Cabaret Bristol
nowo otworzony. Senzacyjny program! Mascha Dignam. Baronowa Metta de Lessen, Georg Bauer itp. — Początek o godzinie 10-tej wieczór. 459

Precz z pruskimi fabrykatami!


Tutejsi handlarze gramofonów ogłaszają wyroby pruskiej marki „Z piszącym aniołkiem“ jako wyroby amerykańskie, ostrzegamy przeto Sz. P. T. Publiczność, i donosimy, że fabryka nasza amerykańskich gramofonów **„COLUMBIA phonograph Company“ New-York** utrzymuje stałe zastępstwo i skład fabryczny dla Galicyi i Bukowiny u generalnego reprezentanta **Jakób Kahane, Lwów, ulica Sykstuska 12,** gdzie się znajduje wielki wybór aparatów, jakoteż najnowszych płyt. Spis płyt i cennik gratis. 316

CAFFÉ RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schrammlów. Najlepsza kawa. Po. trawy wyłącznie na deserowem maśle. Wstęp wolny. O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

Baczność!
„Byt“
zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodniowo bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości udziela: **„Byt“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

Przecież pomoc dla skrzywionych!!


Wynalazek epokowy!
Skutek pewny i widzialny!
107

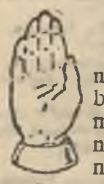
Wszelkim cierpieniom wskutek tuberkulicznego i rachitycznego **skrzywienia stosu pacierzowego** (kręgosłupa), wszelkim **ułomnościom** biódr i łopatek, oraz **wykształceniu się garbów** w każdym wieku, obojga płci, zapobiega skutecznie i **usuwa** patentowany we wszystkich państwach Europy i Ameryki

Redressyjny prostotrzymacz ciała
specyalny aparat ortopedyczny, skonstruowany na zasadach najnowszej techniki ortopedycznej **a pod szatą wcale niewidzialny.** — Osobiste jawienie się osób, dotkniętych skrzywieniem ciała jest bezwarunkowo pożądanem. Na żądanie PT. Pacyentów wysyła ilustrowane prospekty l. 25.

HAAS, Lwów, ul. Łyczakowska 39, I. p.
specyalista z Pragi, właść. Zakładu ortopedycznych prostotrzymaczy ciała.

Nowość wydawnicza!
Adama Dobrowolskiego — Sceny dramatyczne
„Jak smutna ballada“
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Nakładem księgarni Bruggera w Tarnopolu

Handel
FARB
i lakierów W. Czopp następca, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2 :: poleca taniej niż wszędzie naftalinę, kamforę, proszek perski antimolinę, oraz wszelkie artykuły domowo gospodarcze. Światowy **środek na pagniotki.** 352

Nie kupuję

nic ani w Hamburgu, ani w Bremie, przez żadne niemieckie ręce nie przechodzą **moje Herbaty z Rączką** Importuję je z Chin, Cejlonu lub z Anglii wprost na Tryest i wagonem całym do Krakowa. Magazyn **:: Juliusza Grossego ::** w Krakowie, Rynek l. 34, Pałac Spiski.

Ważne
dla Wp. Architektów
Kalkę płócienną i papierową, papiery rysunkowe i milimetrowe. Papiery chemiczne do kopiowania planów. Papiery listowe gładkie i ozdobne. Papiery kancelaryjne. Teczki na biurka z bibułą. — Pióra złote do napełniania atramentem oraz wszelkie przybory malarskie i techniczne tanio poleca: 450
KAZIMIERZ
GERGOWICZ
Lwów, Halicka 16.

Znakomitej jakości — KONSERWY
mięsne i pasztety, poleca jedyna Krajowa Fabryka **A. Śliżyńskiego w Lisku** 329

UL. HALICKA 21
Z rozbiórki kamienicy 2-piętrowej i oficyn do sprzedania materyał budowlany: kamień fundamentowy — cegła, belki, deski, krokwie, drzwi, futryny, okna itp. Portale sklepowe, piece i kuchnie kaflowe. — Wiadomość na miejscu. 188

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o. p. Orzymałów Zielona. 300

INSTYTUT NAUKOWY
GRONA STOWARZYSZONYCH NAUCZYCIELI
we Lwowie, ul. Asnyka 8.

przygotowuje uczniów publicznych do codziennych lekcyi szkolnych, prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów (np. matury gimn., real., seminaryalnej, egzaminów wstępnych do wszystkich klas szkół średnich. 318

DLA ZAMIEJSCOWYCH
PENSYONAT
URZĄDZONY WYTWORNIE I PROWADZONY WZOROWO.

10 złr. miesięcznie
zupa, pieczeń i legumina. Skulski we Lwowie, ulica Teatralna 16. 428

Praktykant przyjęty zostanie zaraz do handlu galanteryjnego M. Kuczabińskiego we Lwowie, ul. Wałowa 11 a. 420

PIERWSZY WYRÓB KRAJOWY PARASOLEK
luksusowych damskich i męskich. **Największy wybór w setnych kolorach** po najtańszych cenach. — Popierajcie swoich! Jedwabie, francuskie i włoskie — najlepsze gatunki. **KESSLER :: LWÓW ul. Akademicka 18.** 248

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez naduzycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.

Deotyma Kamieniecka
dyplomowana
MASAŻYSTKA
protegowana przez W. P. Lekarzy. Wykonuje wszelkiego rodzaju masaże jak również masaż twarzy — najnowszy, hydropatye i przyjmuje pielęgnacye chorych. Lwów, ulica Balonowa l. 4, II. piętro. 458

Panna z praktyką biurową z wyrobionem pismem, znająca się na prowadzeniu ksiąg poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Gońca“ Wałowa 6, pod „Zgoda“. 370

Kupię konia, wózek, tarantas lub fejton, uprząż Majewski we Lwowie, ul. Balonowa 4. 442

6 K 50 h
wynosi rata na 1 los tureckí 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. czerwca). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal., dalsze po 6 kor. 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 itd.) zas każdy los musi wylosować kwotę 232 K. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet wygranie wyl. najniższą wygraną straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go czerwca. —

Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.